

Rojenia horyzontalne

2 maja 2022

Czy Wołodia Putin wielkim wodzem jest? A kogo na wodzowski tron wynoszą gówniarze i na podstawie jakich kryteriów?

Że co, że rakiety pana cara demolują Odeszę, rozszarpują ciała niemowląt i ich matek, że żołdacy zachowują się gorzej od zwierząt, to zaraz musi być wielki wódz? Chyba w Kongo za Conrada ("Jądro ciemności"). Czy za Ossendowskiego w Afryce podzwrotnikowej ("Wśród czarnych"). I faktycznie dla gówniarzy.

LOTERIA EUROPEJSKA

Mówię przez to, że bezprzedmiotowe stało się analizowanie, czy Rosja podpali Europę, czy może car Putin zrezygnuje z zabawy zapalnikami. Przed dwoma miesiącami dokładnie. Mało tego. Jak się wydaje, już nawet nie pamiętamy, że wspomnianą kwestię mieliśmy zwyczaj roztrząsać wcześniej, całymi dekadami. Niczego się nie nauczyliśmy? Retoryczne pytanie. Historia niczego nas nie uczy. Historia nie jest domeną narodu, zamieszkującego obszar Europy rozciągnięty od Odry i Nysy po Bug, od Bałtyku do Tatr, od ujścia Świny po szczyt Rozsypańca. Najwyraźniej, skoro dla odmiany, teraz marnujemy czas na jałowe rozważania, czy Rosja zdecyduje się podpalić świat.

Świat już płonie, kolejne ogniska ujawniają się jak Ziemia długa, szeroka, okrągła i przerażona, a potencjalni strażacy sprzecząją między sobą o zakres kompetencji, metody rozwijania kiszek (w branżowym slangu „kiszki” to węże strażackie), kształt i kolor orzechów (tu: hełmy strażackie), czy konieczność używania flaszek (tu: butle z powietrzem). Koncentrują się więc na detalach. Co nadziei w nikim wzbudzać nie może, więc i wzbudza niespecjalnie. „Codziennie setki tysięcy Ukraińców budzi się ze strachem, czy nad ich domy nie nadlatują rosyjskie samoloty, a w Europie loteria. Raz

zapowiedź mocniejszych sankcji, następnego dnia głosy, by nie przesadzać. Putin podpalił całą Ukrainę, a Europa zastanawia się, czy koc gaśniczy wystarczy” – to wypowiedź Mateusza Morawieckiego z drugiego kwietnia.

ROZUMIEJĄC ROSJĘ

Trafna paralela. Bo Unia Europejska dziwuje się Putinowi. Unia Europejska oburza się na Putina. Unia Europejska Putina potępia. Unia Europejska nakłada sankcje gospodarcze na Rosję. Niemcy wysyłają Ukrainie hełmy i pancerniki. Przepraszam, pancerfausty. Część z nich podobno nawet działa. Ale surowce energetyczne, przede wszystkim gaz, Niemcy od Rosji kupują i będą kupować, i płacić będą, choćby płacząc. Analitycy Bundesbanku ocenili, że embargo na gaz kosztowałoby każdego obywatela Niemiec trzy euro dziennie, a niemiecki PKB obniżyłby się o co najmniej pięć procent, prowadząc do najgłębszej recesji od czasów po II wojnie światowej. Jak to w jednym z wywiadów ujął kanclerz Scholz: „Embargo na rosyjski gaz nie zakończy wojny w Ukrainie, za to doprowadzi do kryzysu w Europie i utraty miejsc pracy przez miliony ludzi”. Ani chybi bliźniak mentalny kanclerza Schrödera wyszedł z aktualnie panującego. „Russlandverstehher” (rozumiejący Rosję). Toczka w toczkę, by tak rzec.

Z kolei pierwsza sekretarz Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zaznacza, że przygotowywane są nowe sankcje przeciwko Rosji, pakiet numer sześć czy tam siedem, mające objąć sektory bankowy i energetyczny. Co świat na to? Świat na to odwraca się plecami do Europy, koncentrując wzrok na problemach pt. bliższa koszula... – i tak dalej. Ja zaś czekam, kiedy królowa Urszula uda się po rozum do głowy kolejny raz, by tym razem nie wrócić bez niczego, na pusto.

WARIAT Z MŁOTEM

Wówczas odetchnę z ulgą. Ewentualnie. Ale nie wcześniej. Ponieważ równie zasadnie, co rachunki niemieckie, przytoczyć można inne szacowania, równie mocno przemawiające do wyobraźni: od 24. lutego Unia Europejska zapłaciła Rosji za surowce energetyczne 38 miliardów dolarów, natomiast państwa wchodzące w skład Unii Europejskiej zadeklarowały pomoc wojskową dla Ukrainy o łącznej wartości 1,5 miliarda euro. Jeśli to nie jest forma kontynuacji niemieckiej „Ostpolitik”, jakoby skompromitowanej doszczętnie po najeździe Rosji na Ukrainę, to co to jest?

Tak czy siak, świat dzisiejszy przypomina wiekowy system wodociągowy, w którym grzebie wariat, usiłujący przeprowadzić modyfikacje przez samego siebie wymyślone. Czy raczej wyśnione. W tym wymianę rur bez odcinania wody i przy pomocy jednego narzędzia, mianowicie pneumatycznego młota. Ktokolwiek ma za sobą doświadczenia z remontem starej instalacji wodnej, ten wie, czym grozi – a grozi oczywiście zalaniem – naruszenie wiekowego zaworu w sieci pod ciśnieniem. Czy tam innego przyłącza. Wiadomo: dana woda, napotykając na otwór czyli szczelinę, wypływa. Praw fizyki pan nie zmienisz i nie bądź pan gołąb. Czy tam głąb. Czy jakoś podobnie.

Jednakowoż okazuje się, że poza głąbem z młotem, wyroili się na naszej nieszczęśliwej planecie „specjaliści” rozmaitej proveniencji i konduity, niczym wiosną w Borach Tucholskich traszki, kumaki, ropuchy, rzekotki i wszystkie inne żaby, możliwe i niemożliwe. Wyroili się i niczym ropuchy skrzeczą, a każdy sugeruje, że pora najwyższa zająć się tracącym wydolność systemem wodociągowym – ale tym własnym.

RZEPKA ZA RZEPKĄ

Tym między USA a Chinami, powiedzmy. Tym między Chinami a Tajwanem, dodajmy. Tym między Pakistanem a Indiami, tym między

Izraelem a Iranem – żeby wymienić jedynie systemy najobszerniejsze. Tam dziura goni dziurę, ciśnienie rośnie, wyrojone niczym tucholskie ropuchy na wiosnę gołębie z młotami, czy tam głąby, znajdują jakąś rzepkę każdy sobie własną, uruchamiają sprzęt i zabierają się do skrobania. Precyzyjniej: zabiorą się. Do rycia ścian wszelakich się wezmą, katastrofę w skali globu zostawiając kwestii czasu. Zaś na okolicznościach wskazanych wyżej, europejską grę rozgrywa Rosja.

Próba podporządkowania sobie Gruzji w roku 2008 nie powiodła się, ale już dwa lata później skutecznie wyeliminowano znaczną część odradzającej się elity innego państwa, od wieków skłóconego z Rosją. Okres 2010–2014, sfinalizowano zajęciem Krymu i wzniesieniem zawieruchy na wschodzie Ukrainy. Kreml uznał, że chce (i że potrafi), cała reszta zaś to już tylko konsekwencje owej postawy. W tym również to, co dzieje się w Europie (i z Europą) dzisiaj.

Idźmy dalej. Autorstwo powiedzenia o Rosji, posiadającej tylko dwóch sojuszników, to jest armię i flotę, przypisuje się carowi Aleksandrowi III. Jak bardzo wygląda dziś rosyjska armia, a także skąd wygląda, dzień w dzień pokazują media. Flota rosyjska nie wygląda wcale i to również nikogo nie dziwi, boć w samej rzeczy trudno wyglądać jakkolwiek, na boku, plecach czy głowie leżąc gdziekolwiek, a tym bardziej na dnie Morza Czarnego. Stąd dzisiejszy pan car musiałby przygotować nową listę: wykreślić z niej flotę i armię, a wpisać kremłowskie służby specjalne. Oraz Republikę Federalną Niemiec. To są dwa betonowe filary Rosji współczesnej od ćwierćwiecza. Z fundamentami w bolszewii, stalinizmie oraz post-sowieckości z lat 1984–1991.

NATRĘCTWO KOMPULSYWNE

Ze strony europejskiej te same filary pomagały wznosić Niemcy, wcielając w życie politykę cywilizowania barbarzyńcy za pomocą

handlu z barbarzyńcą. Przekonanie, że Rosja nie zagraża Europie, ponieważ Europa płaci Rosji za gaz, to nawet nie jest to, w co Niemcy wierzą. To niemieckie założenie fundamentalne, wręcz aksjomat poznawczy, którego trzymać się będą, idąc w zaparte niezależnie od faktów wskazujących, że z „Ostpolitik” zostały zgłiszczą. Co w praktyce oznacza domaganie się od Rosji zmiany paradygmatów politycznych wyłącznie w sferze werbalnych deklaracji.

Pani Europa deklaruje tymczasem jedność. Pani Europa jednością chciałaby być – i moim zdaniem można tej kobiecie wierzyć. Że chciałaby. Dlaczego zatem Europa nie potrafi być taką, jaką szczerze być pragnie? Powodów zasadniczych tego stanu rzeczy jest parę, a wspomnianą wyżej postawę Niemiec uznać wypada za przyczynę fundamentalną. Zaiste Niemcy, nadal niedostatecznie napompowane gospodarczo jak na konfrontację ze światem, od dawna przekonane pozostają o swojej wartości dla całej Europy, na Starym Kontynencie konsekwentnie dążąc do hegemonii. Władztwo gospodarcze i polityczne nad środkową i wschodnią Europą to rodzaj niemieckiej myśli natrętnej, „idee fixe”. To natręctwo kompulsywne, powiedziałbym mocniej, wymagające pilnego leczenia. Rojenie horyzontalne. Coś w tym rodzaju w każdym razie, skoro oddalające się tym bardziej, im bardziej Niemcy usiłują marzenie ziścić. Ale tak czy owak, rojenie stanowiące podstawę współczesnej idei paneuropejskiego „zjednoczenia” – nieważne czy nazwiemy to Mitteleuropą (od Triestu po Lwów), Czwartą Rzeszą (wiadomo), Mitteleuropą plus (Triest-Lwów i kawałek dalej, po Kijów i do Dniepru dajmy na to).

SILIKON I BRECHANIE

Czegokolwiek Niemcy nie brechają, o czymkolwiek nie plotą i jakichkolwiek słów używają w służbie własnych idei, akurat tę jedną, ideę współpracy opartej o równorzędność, przytrzymują na wysokości bioder i tylko tak zamierzają ją traktować. W tym również wydają się konsekwentni – do bólu tych nacji

europiejskich, które niemieckich aspiracji nie rozumieją. Lub rozumieją opatrzenie. Lub nie chcą rozumieć wcale. Przypomnijmy zatem, dla zapamiętania, co z perspektywy Starego Kontynentu chyba najważniejsze: pani Europa chciałaby stanowić jedność i powinniśmy tej kobiecie wierzyć. Wszelako, kto zamierza przytulać się do rozdętego biustu owej damy, zarazem nie dostrzegając w nim wypełniacza w postaci silikonu „made by Germany”, ten sam sobie swoich rozczarowań winien będzie.

Jak mówi klasyk, sytuacja wygląda na rozwojową. Przy czym „rozwój” oznacza w tym wypadku regres. Cywilizacyjny, aksjologiczny, gospodarczy – każdy wybierze sobie co zechce, bo dobrze już było. Nigdy dotąd za naszego życia, nowoczesność z postępem nie zwijały się tak dynamicznie jak dziś. Znacznie szybciej niż przed laty asfalt zwijał na noc sołtys Wąchocka. Dowód: część oficjalną wizyty czterech głów państw unijnych w Kijowie, państw zagrożonych bezpośrednio agresją Rosji, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch podsumował słowami: „Prezydenci Polski, Litwy, Łotwy i Estonii obejrżeli świat, który narodom wokół proponuje Rosja. Nie ma na to słów”.

Ależ są, są. Nawet na to co widzieli na Ukrainie wspomniani panowie, znajdą się odpowiednie słowa. Człowiek słowa znajduje na wszystko, w końcu po to je wymyślił.

RUSKIJ MIR

Co Rosja i rosyjskie hordy oferują narodom Europy i światu całemu? Odpowiedź: Rosja i jej hordy proponują narodom Europy i światu całemu „ruski pokój”. Takie słowa mogą być? Mogą i są, choć przywołany termin to oksymoron. Figura retoryczna, łącząca słowa o przeciwstawnych znaczeniach. Wyraz intelektualnej tępoty. Bo skoro pokój „ruski”, to przecież nie „pokój”? Ruski pokój to żywy trup. Czy tam ciepły lód. To literatura współczesna człowieka pierwotnego. Czy też – to z kolei jeden z mych ulubionych oksymoronów – fonetyka filmu

niemego. I tak dalej, i tak dalej.

Ruski pokój, czyli, w języku człowieka cywilizowanego, cierpienie, łzy, krew i śmierć. I wywózki – nie wiedzieć ilu, nie wiedzieć dokąd. I wszystkie inne zbrodnie. Palenie zwłok, by zbrodnie ukryć. Gwałty. Mordowanie dzieci. Wiązanie rąk, strzały w tył głowy – i tak dalej, i tak dalej. Ruski pokój to trwałe podporządkowanie dowolnej społeczności kremłowskiej hołocie, raz na zawsze, od urodzin do zgonu. Wiadomo: Kreml zawsze miał (wciąż ma) problem z granicami. Nie wie, dokąd sięga, albowiem „od zawsze” skłania się ku barbarzyńskiemu przekonaniu, że sięga tam, gdzie choćby raz stąpnie but moskiewskiego żołdaka i aż tam działania moskiewskiego żołdactwa usprawiedliwione są a priori. Niezależnie od rodzaju tych działań.

Zatem: czy Wowa Putin może spopielić Ziemię? Może. Nic innego nie czyni, a od dwóch miesięcy rzeczywiście próbuje świat podpalić, zaczynając od Europy. Jednakowoż po tych samych dwóch miesiącach nie warto pytać, czy rzeczywiście wielkim wodzem jest, bo w istocie jest, dla gówniarzy. Wiem, już to mówiłem, lecz kobiety niepospolite wypada hołubić, niezwykle malowidła warto studiować, trafne frazy należy powtarzać. Więc.

Autorstwo: Krzysztof Ligeza

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)